

Maksimus porzucił ogryzany metodycznie udziec zebry. Z niewymuszoną nonszalancją zszedł z pola widzenia. Rozkołysane kępy traw zdradziły miejsce, gdzie król legł na odpoczynek. Zasłużył. Polował.

Chaya, z wysokości skał, pełnym wyniosłego politowania spojrzeniem, śledziła poczynania swojego partnera. Na odebranie jej przez ukochanego sfatygowanej kończyny zareagowała nagłą, absolutną utratą zainteresowania zabawą. Uniosła wysoko łeb i zeszła z pola bitwy. Dumna. Znudzona. Zbyt dostojna na tanie rozrywki. Teraz Maksimusa nie było. Mogła wrócić do gry. Rozejrzała się czujnie. Maks leżał kilkanaście metrów dalej. Ludzie obserwowali ich z kulturalnego dystansu, bez zbędnych wrzasków i gestykulacji. Sprężyła się do skoku i w kilku susach dopadła łupu. Rozległ się dźwięk dartego kartonu.

Momentalnie nad kępami traw wyrosły lwie uszy.

- Czy ja słyszę darcie kartonu? Mojego kartonu?!?

Niewiele myśląc, niezrażony śmiechem widowni, Maksimus wystartował z zasadzki i puścił się w dziką pogoń za swą pazerną kobietą. Chaya uciekała z upragnioną rolką tektury w pysku. Bardziej dla przyzwoitości niż ze strachu. Trzymała atrakcyjny, wyliczony na budzenie nadziei dystans. Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?

Maks złapał ją i zabrał kawał papieru, to znaczy zebrzą nogę.

Odjeżdżaliśmy spod wybiegu lwów, śmiejąc się z co zabawniejszych zachowań kotów. Chaya i Maks leżeli tymczasem pośrodku kartonowego pobojuwiska, masakrując ostatnie większe części składowe zebry ofiarnej i okazjonalnie odbierając sobie łupy, w myśl uniwersalnej zasady, że trawa za płotem jest zawsze bardziej zielona, a papier w obcych łapach bardziej szeleszczący. Subtelny zgrzytem edukacyjnym była jedynie przynależność gatunkowa kartonowego bałwanka. Zebra? U lwów azjatyckich? Podobnie jak lwy, które nim przypuściły frontalny atak na wymalowaną plakatówkami kukłę, musiały się z nią nieco oswoić, lokalna grupa do spraw „kreatywnego enrichmentu artystycznego” musiała oswoić siebie i widzów z konstruowaniem jednorazowych kopytnych. Kanciasty sambar czy indyjska gazela mogłaby budzić poważne wątpliwości poznawcze, zebry i żyrafy dawały jednak radosną satysfakcję z dość prymitywnej, acz zdecydowanie rozpoznawalnej pracy twórczej.



Tort na dziesiąte urodziny Tyci był bardzo skromny. Symboliczny wręcz kawałek mięsa, żadnych świeczek ani słodkości. Był za to spektakularnie zapakowany - w kartonową żyrafę.



Dobrze przemyślany enrichment odwołuje się do typowych zachowań danego gatunku. Szopy przede wszystkim słyną z „prania” jedzenia oraz bardzo wrażliwego zmysłu dotyku. Podarowanie im zatopionych w płytkiej wodzie kamyczków, chronionych przez płytę z pleksi z kilkoma wyciętymi otworami, zaowocowało wielogodzinną zabawą zachwyconych zwierząt.



Kolejnym wariantem zabawki dla szopów były kamyczki na dnie plastikowych rurek.



Gęstwina lian, lin, pni i pnączy zapewnia maksymalne wykorzystanie przestrzeni w klatkach pazurkowców Łódzkiego Ogrodu Zoologicznego.



Żyjące w afrykańskich lasach równinowych koczkodany nadobnie w naturalnych warunkach z pewnością nieczęsto znajdują takie atrakcje jak kolorowy domek dla lalek, w warunkach ogrodu zoologicznego dziecięca zabawka staje się jednak atrakcją.



Woliera słynącej z intelektu papugi kei w Łódzkim Ogrodzie Zoologicznym wygląda jak kolorowy plac zabaw.



Lina, bambus, alpacze bobki i tyle radości. Tygrysica Shilla z Batu Secret ZOO w Indonezji „walczy” z wymagowaną ofiarą.



Przygotowując wystrój klatek nadrzewnych małp, należy brać pod uwagę sposób, w jaki poruszają się wśród gałęzi. Poruszające się za pomocą brachiakcji gibony najlepiej będą czuły się w przestronnych wolierach z wieloma poziomo zawieszonymi na znacznej wysokości gałęziami.



W Singapore ZOO karmienie niedźwiedzia zaaranżowane jest jako show dla zwiedzających, w trakcie którego można nie tylko podziwiać nurkującego, pływającego i szukającego pokarmu olbrzyma, który przez większą część dnia jest znacznie mniej aktywny, ale i dowiedzieć się wielu ciekawych faktów o życiu tych zwierząt.

Maksimus i Chaya, azjatyckie lwy z łódzkiego zoo, polują na swoją pierwszą kartonową ofiarę (fot. lek. wet. Izabela Piórkowska).

Wzbogacone

Enrichment - modne słowo. *Environmental enrichment*, czyli wzbogacenie środowiska, to hasło, które niewielu stara się tłumaczyć, tak jakby wszystko, co ze sobą niesie, wywodziło się ze zamerykanizowanego Zachodu, a język polski z natury rzeczy był zbyt ułomny i ograniczony, by mówić w nim o dobrostanie zwierząt w niewoli i sposobach, by ich komfort polepszyć.

Enrichment obejmuje szeroki zakres działań mających na celu wzbogacenie środowiska życia zwierząt w niewoli przez dostarczanie im jak największej i najbardziej różnorodnej gamy bodźców zbliżonych do naturalnych, zachęcających zwierzęta do aktywności. Dobrze przemyślany *enrichment* mobilizuje zwierzę do przejawiania typowych dla gatunku zachowań, wydłużając również czas tych czynności (np. poszukiwanie pożywienia), wpływając korzystnie na ich kondycję psychiczną, fizyczną oraz możliwości intelektualne. Przełamuje nudę i monotonię życia w klatce, zapobiega stereotypii i autoagresji. W szerokim wachlarzu możliwości, bo za *enrichment* można uznać każdy bodziec wywołujący reakcję zwierzęcia, można wyróżnić podstawowe typy wzbogacania klatek, wolier czy wybiegów; są

to: elementy środowiska, sposoby karmienia, bodźce sensoryczne, zabawki manipulacyjne, interakcje społeczne, treningi.

Granice między poszczególnymi metodami są płynne i w dużej mierze zależą od interpretacji obserwatora. Sztuczna termitiera, z której mały mogą za pomocą patyczków wydobywać miód czy larwy owadów, może być uznana za element środowiska, sposób karmienia bądź zabawkę manipulacyjną. Z praktycznego punktu widzenia najważniejszym aspektem jest jednak atrakcyjność tej zabawki dla naczelnych oraz prostota jej wykonania.

Za wzbogacające elementy środowiska można obecnie uznać większą część wystroju klatek i wybiegów. W wiekowej historii ogrodów zoologicznych naturalistyczne podejście do aranżacji ekspozycji jest jednak relatywnie świeżym trendem. W Europie bardzo długo pokutowało postrzeganie wszelkich menażerii jako parków rozrywki, początkowo dla arystokracji, a po rewolucji francuskiej - dla mas. Nastawione na zarobek poprzez straszenie, szokowanie i zabawianie zwierzętarnie eksponowały „krwiożercze bestie” i dziwne stwory w ciasnych, pustych klatkach i nie pozwalały, by jakikolwiek wystrój przeszkadzał w „podziwianiu” cudów natury.

Dopiero druga połowa XIX wieku przyniosła pewną refleksję nad moralnością i estetyką przetrzymywania dzikich zwierząt za kratami małych jak więzienne cele klatek, zaś presja społeczna wymusiła zmiany. Pierwszym zoo „bez krat” był - szumnie reklamowany jako „raj dla zwierząt” - ogród zoologiczny w Hamburgu. Kraty zastąpiono fosami, więc wolność kolekcji była iluzoryczna, ostatecznie jednak porzucono hegemonię siatek, prętów, krat i wielkiego betonu na rzecz naturalnego podłoża, naturalnego wystroju i bez porównania większej przestrzeni. Dziś w europejskich ogrodach zoologicznych królują ekspozycje przypominające fragmenty gęstych lasów.

Liany, liny i hamaki w klatkach dla mały, podesty u wielkich kotów, baseny dla wydr czy pingwinów, żywe rośliny, skały, kryjówki nie są niczym wyjątkowym. Zdjęcia mały w wykafelkowanych (higieniczne, tanie, trwałe) bunkrach z jedną honorową liną i opcjonalnie zawieszoną na niej oponą (takie widoki wciąż można spotkać w krajach Trzeciego Świata) budzą całkiem słuszne zgorszenie. Oprócz obiektów, na które można się wspiąć, wskoczyć, pobujać, przebiec, popływać, wylądować, za wzbogacające elementy środowiska można uznać wszelkiego rodzaju drapaki dla kocich pazurów czy czochradła dla świńskich/bydłęcych/wielbłądzich boków. Co ciekawe, bez względu na rozmiar, wszystkie koty kochają pudełka. Lwy i tygrysy również. „Elementy środowiska” są dziś absolutną podstawą udanej, atrakcyjnej ekspozycji.

Bodźce sensoryczne mają pobudzić zmysły zwierząt - wzrok, słuch, węch, dotyk, smak. Tak

jak w przypadku każdej innej metody wzbogacenia, należy zastanowić się, co będzie stanowiło największą atrakcję dla konkretnego gatunku. Co innego uszczęśliwi geparda, a co innego alpakę. Drapieżniki mogą chętniej i z większym zainteresowaniem przespacerować się po wybiegu, jeśli w kilku miejscach ukryta zostanie ściółka z klatek ich potencjalnych ofiar. Ciekawym wzbogaceniem może być odtwarzanie z taśmy dźwięków z naturalnego środowiska zwierząt. W Batu Secret ZOO znane ze swego zamiłowania do „prania” szopy przeżyły swoistą euforię, gdy podarowano im przykrytą pleksi miskę z zalany wodą kamykami, które mogły badać łapkami i wyławiać. Zwierzaki były tak zachwycone nową zabawką, że po wyciągnięciu wszystkich kamyczków zaczęły wrzucać je z powrotem do środka, by bawić się dalej.

Jako że żerowanie jest poniekąd podstawową atrakcją zwierzęcia w niewoli, metody karmienia dają szerokie pole do popisu, a podejmowane w tej kategorii przedsięwzięcia rzadko kiedy okazują się nietrafione. Głód to silny motywator, a znaczna część repertuaru naturalnych zachowań zwierząt krąży wokół poszukiwania, zdobywania i konsumowania pokarmu.

Wystarczy zrezygnować z wykładania karmy w misce na rzecz schowania jej w zakamarkach klatki. Takie postępowanie wydłuża czas pracy personelu i do pewnego stopnia utrudnia monitoring przyjmowania paszy. Jednak znacznie wydłuża również czas żerowania zwierzęcia, zmuszając go do większej aktywności fizycznej, dając mu motywację do ruchu, a jeśli ukryjemy jedzenie w trudno dostępnym miejscu, także ćwiczenia koordynacji ruchowej i zdolności intelektualnych. O ile nie ma ku temu przeciwwskazań, jedzenie można podawać nieporcjowane, np. całe owoce, co również może wydłużyć czas pobierania karmy. W przypadku pazurkowców czy surykatek doskonale sprawdzają się „domki dla owadów”. Łodygi bambusa/wydrążone pnie/pudełka z niewielkimi otworami, przez które są w stanie wyjść owady, na długo angażują uwagę małą, które krążą wokół „karmnika”, polując na stopniowo opuszczające bezpieczną kryjówkę insekty.

Zabawki manipulacyjne w dużym stopniu również łączą się z metodami karmienia. To zwykle schowany gdzieś na dnie smakołyk stanowi motywację do zabawy i gratyfikację za rozwiązanie łamigłówek. Najbardziej oczywistymi odbiorcami takich atrakcji są naczelne, ta metoda wzbogacania wybiegów sprawdza się jednak również u papug czy krukowatych, uwielbiających manipulować dziobem przy wszelkiego rodzaju sznurach, szufladkach, pudełkach i innych schowkach na karmę, a także u słoni, których precyzja w posługiwaniu się trąbą szokuje i zachwyca, czy też żyraf, z zapalem gimnastykujących swoje długie jęzory i wargi.

Interakcja

Interakcje społeczne zwierząt to kontakt poszczególnych osobników z przedstawicielami tego samego bądź innego gatunku, w tym z opiekunami. Utrzymywanie stadnych, społecznych zwierząt samotnie jest oczywistym okrucieństwem, słusznie piętnowanym przez coraz bardziej świadomą opinię publiczną, organizacje pozarządowe, a w przypadku niektórych gatunków zwierząt - przez przepisy prawne. Przebywanie w stadzie czy grupie rodzinnej jest gwarancją urozmaiconego życia towarzyskiego. Nawiązują się przyjaźnie i sojusze, są okazje do zabaw i wspólnej pielęgnacji, wiele ról społecznych do obsadzenia oraz wyzwań i zadań, które ze sobą niosą. Stałym problemem związanym z przetrzymywaniem większych grup zwierząt jest ryzyko konfliktów i walk oraz mogący doprowadzić do pogorszenia kondycji lub autoagresji stres u osobników zdominowanych.

Ciekawym i szybko zdobywającym popularność sposobem na wzbogacenie interakcji społecznych zwierząt w zoo jest tworzenie ekspozycji mieszanych, gdzie wybieg dzieli kilka gatunków zwierząt. Entuzjazm i fascynację przedstawicielami innych gatunków zwykle najbardziej ekspresyjnie przejawiają młode, dopiero odkrywające świat zwierzęta, jednak ogrody zoologiczne pełne są taksonomicznie zaskakujących przyjaźni.

Jedną z najbardziej wzruszających i uroczych par zamieszkujących Łódzki Ogród Zoologiczny jest leciwy samiec tamaryny białoczubej, dożywający swoich dni u boku równie starej tamaryny cesarskiej. Łódzcy „spóźnieni kochankowie” dzielą swój dom spokojnej starości ze stadkiem błyszczaków. Mniej pokojowo przebiega koegzystencja słońicy Magdy z watahami włączających się po ogrodzie paw. Magda, z powodu wieku, stanu zdrowia oraz przestarzałej infrastruktury ogrodu, niestety nie może już liczyć na połączenie z innymi słońcami. Jej jedynym towarzystwem są więc opiekunowie oraz zapędzające się na jej wybieg ptactwo, w które Magda... rzuca kamieniami.

Gdy na wybiegu uzbiera się już kuszące i irytujące stadko paw czy gołębi, Magda precyzyjnie wybiera z padoku co zgrabniejsze i lepiej leżące w trąbie kamyczki, po czym uważnie obserwuje przyszłe ofiary. Kombinuje. Czy podejda? Czy ona ma podejść? Jak się obrócić? Cisnąć na wprost czy podkreścić? Gdy jest pewna - rzuca. Na skutek tych skandalicznych aktów chuligaństwa starszej pani Magdy nigdy nie ucierpiał żaden paw czy gołąb. Ptaki też mają wolny wybór, mogą łązić, gdzie chcą. Nikt nie wabi ich podstępnie, by służyły za tarczę strzelniczą dla wiekowej, złośliwej słońicy. Karygodne to zachowanie, ale przewrotnej radości i satysfakcji lśniącej po celnym rzucie w oczach Magdy nie da się zapomnieć.

Trening

Najbardziej kontrowersyjną metodą wzbogacania środowiska zwierząt są treningi,

niesłusznie kojarzone z tresurą. Stosowane obecnie treningi opierają się na pozytywnym wzmocnieniu, czyli nagradzaniu pożądaných reakcji, a głównym ich celem jest nawiązanie lepszego kontaktu ze zwierzęciem, ograniczenie stresu wywołanego przez obecność człowieka oraz szeroko pojęte ułatwienie współpracy. Szczególnie istotne znaczenie ma trening medyczny. Stopniowe uczenie zwierzęcia przyjmowania i utrzymywania pożądaných pozycji, osvajanie z dotykiem oraz drobnymi manipulacjami docelowo ma pozwalać na sprawne przeprowadzenie badania klinicznego, zmierzenie temperatury, pobranie krwi czy przeprowadzenie innych zabiegów weterynaryjnych i pielęgnacyjnych, bez konieczności sedacji zwierzęcia. Dodatkowo trening z oczywistych względów ogranicza nudę, wymusza większą aktywność fizyczną oraz intelektualną zwierzęcia.

Żaden ogród zoologiczny nie zapewni zwierzęciu nieprzewidywalnej złożoności bodźców naturalnego środowiska. Można jedynie dążyć do optymalizacji warunków utrzymania, maksymalnego wykorzystania potencjału ekspozycji i coraz sprawniejszych rozwiązań technicznych. *Enrichment* jest jednym z głównych narzędzi dbania o dobrostan zwierząt, uniwersalnym i relatywnie tanim. Zakres możliwości i sposobów dostarczania zwierzętom dodatkowej rozrywki jest niemal nieograniczony, ich realizacja uzależniona jest głównie od chęci, czasu i pomysłowości zespołu, opiekującego się mieszkańcami zoo.

Enrichment ma krótką historię, podobnie jak ogólna troska o dobrostan zwierząt. O wzbogacaniu środowiska mieszkańców ogrodów zoologicznych zaczęto mówić dopiero na początku ubiegłego wieku. Warto jednak pamiętać, że powyższe idee nie trafiły do nadwiślańskiego zaścianka z wielodekadowym opóźnieniem, a całego postępu w dziedzinie hodowli zwierząt egzotycznych nie zawdzięczamy doświadczeniom Zachodu. Warszawski Ogród Zoologiczny był jednym z pierwszych w Europie (jak i jednym z najbardziej uznanych i odnoszących największe sukcesy hodowlane w ówczesnych czasach), który realizował i kreatywnie rozwijał powyższe założenia. Jan Żabiński, dyrektor warszawskiego zoo w latach 1929-1951, w 1953 roku pisał: *Pielęgnacja nie kończy się na zestawieniu odpowiedniego jadłospisu (co samo przez się jest rzeczą bardzo trudną) oraz na stworzeniu zwierzęciu właściwego mikroklimatu (...). Jest to - można by powiedzieć popularnie - zaspokajanie potrzeb ogólnofizjologicznych. Nic w tym jednak nie ma, jak to się mówi, „dla ducha”. Otóż wyobraźcie sobie, że obserwacje zoopsychologów poczynione właśnie an terenie ogrodów zoologicznych wykazują, iż - jest to czynnik nie tylko pożądaný, ale wręcz konieczny”¹.*

¹ Żabiński J.: *Przekrój przez zoo*. Warszawa: Wiedza Powszechna, 1953.

Autor i zdjęcia:

lek. wet. Anna Bunikowska

Promowane



- [Trening czyni mistrza](#)



- [Małpka do towarzystwa](#)



- [Jaguar bez zęba na przedzie](#)



- [Bella](#)



- [Egzotyka w Gabinetach Praktyki - Konferencja Weterynaryjna z Warsztatami](#)